Nr. 16. Lwów — 1894 r. Wydawnictwa Rok XVII.

GONIEC i ISKRA

(Dziennik dla wszystkich).

Czasopismo illustrowane.

Numer pojedyńczy **20** ct. w. a.

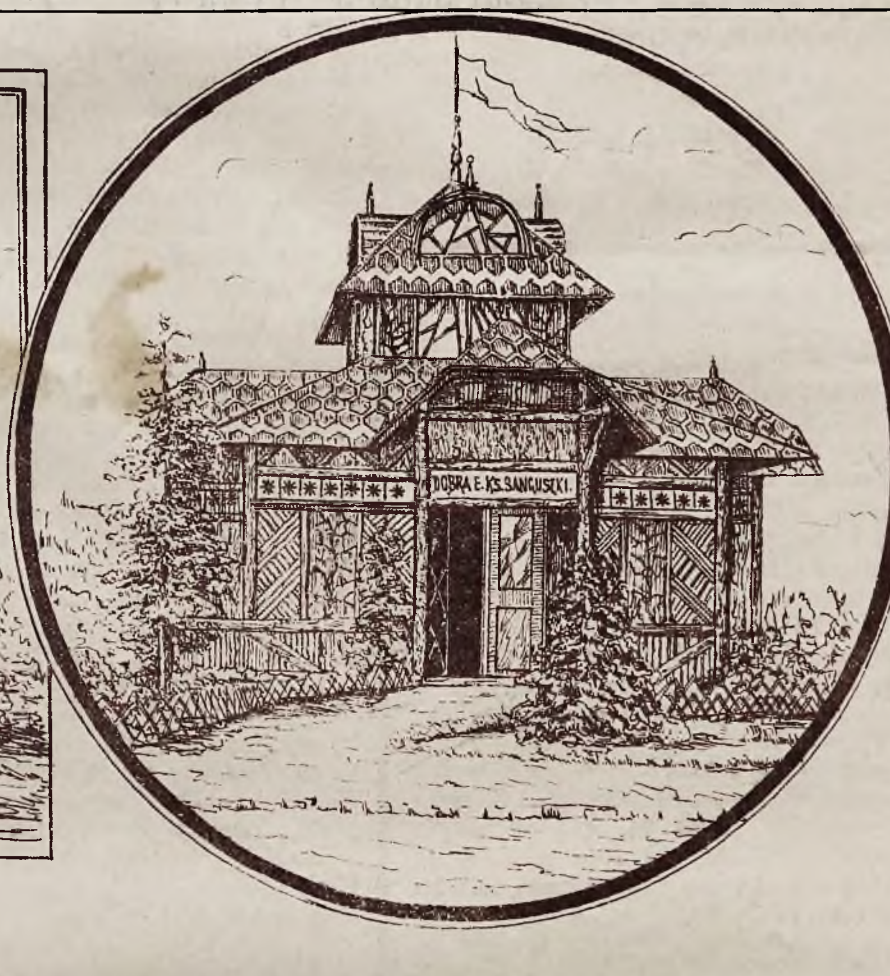
„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a.

Goniec i Iskra wychodzi: 8. i 23. każdego miesiąca. Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują zupełnie *bezpłatnie* drugie osobne pismo humorystyczne *illustrowane* p. t. **Wesoły Kurjerek**, wychodzące dwa razy na miesiąc, 1. i 15., oraz osobne powieściowe **Dodatki.** Prenumerata na **Gońca i Iskrę** wraz z osobnym **Wesołym Kurjerkiem i dodatkami** wynosi, tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr. **Wesoły Kurjerek** dla nieprenumeratorów „Gońca i Iskry“ kosztuje **10 ct. w. a.**; tak samo *dodatki.* W Poznańskiem i w Niemczech 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce półrocznie 20 frank. (4 dol.); rocznie w Ameryce połudn,. w Brazylji, Australji i innych częściach świata· 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Nadesłane po 20 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **Do Administracji Gońca i Iskry we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi *w listach rekomendowanych,* lub także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora.

Właściciel i naczelny redaktor: M. D. Chamski.



Pawilon piśmiennictwa.



Pawilon dóbr marszałka Eustachego księcia Sanguszki.

na Wystawie powszechnej we Lwowie.

Wystawa powszechna
we Lwowie.

(Pawilon amerykański).

W poprzednim numerze podaliśmy illustrację pawilonu amerykańskiego — dziś zamieszczamy krótki opis takowego, oraz, co w nim jest.

Gospodarzem pawilonu amerykańskiego, jest pan Szwajkart, zamieszkały stale w Chicago, a pochodzący ze Lwowa — za jego też głównie staraniem, stanął pawilon amerykański, który przedstawia styl farmy polskiej, wedle wzoru z Yellostown. Organizacją okazów w pawilonie i w ogóle, całem uporządkowaniem tegoż, zajmował się również p. Szwajkart. Pawilon ten zajmuje 140 metrów kwadratowych powierzchni. W pawilonie znajdujemy: produkty rolnictwa polskich farmerów, produkty kopalne polskich stowarzyszeń górniczych w Ameryce, kościoły polsko-amerykańskie, publikacje polsko-amerykańskie, szkolnictwo polsko-amerykańskie, oraz wyroby fabryczne firm polsko-amerykańskich.

W dziale publikacyj polsko-amerykańskich, znajdujemy sprawozdania i wydawnictwa różnych towarzystw, oraz publikacje polsko-amerykańskie — zauważyć, jednak, musimy, że wśród pism polsko-amerykańskich, nie wszystkie się znajdują, a ponieważ w publicystyce polsko-amerykańskiej silnie są zarysowane antagonizmy i animozje osobiste, obawiamy się, czy niektóre publikacje polskie z umysłu nie są pominięte....

W ogóle, pawilon polsko-amerykański robi dobre wrażenie, a to, co w nim widzimy, jest dowodem żywotności polskiego narodu, którego cząstka, wyrzucona losami za oceany, wśród zupełnie innych warunków fizycznych, klimatycznych, politycznych, a po części i etycznych, daje sobie, nietylko, radę, lecz zdobywa grunt pod nogami i stanowi siłę w powszechnym dorobku, dla szerokich interesów społeczeństwa polskiego.

Pawilon dóbr księcia marszałka Eustachego Sanguszki.

W bieżącym numerze podajemy illustrację pawilonu księcia marszałka Eustachego Sanguszki, z którego obszernych dóbr nagromadzone są okazy z gospodarstwa rolniczego i przemysłowego, w bardzo szerokich granicach rozwiniętego. Pawilon ten zajmuje 81 metrów kwadratowych, wykonany został przez stolarnię parową, której właścicielem jest książe Sanguszko, a która znajduje się w Rudach. Autorem pawilonu jest p. Zaremba, architekt z Tarnowa.

W pawilonie tym znajdują się: produkty rolnicze i nasienia, zestawienie nasion pastewnych dla ról piaskowych, modele, plany osuszenia gruntów i nawodnienia łąk, płodozmiany. Urządzenie lasu, księgi i mapy, księgi gospodarstwa leśnego, plastyczna mapa okolicy Podhorzec, przekroje drzew, model suszarni leśnej, instrumenta i narzędzia leśne, wyroby wełniarki (wióry), zbiór ptaków drapieżnych, porostki i inne okazy. Okazy ryb (karpie) w różnym wieku ze stawów krzyżańskich i leśnych wierzchosławskich, zestawienie tygodniowego

narybku przez jedno lato, okazy zwierząt, niszczących narybek i ryby, na stawach zabitych; wykazy, opisy i mapy gospodarstwa rybnego. Węgiel i mapy kopalniane kopalni w Grudnej dolnej. Browar piwny w Tarnowie: piwo flaszkowe i słód własnego jęczmienia. Wyroby cegielni, tartaku i stolarni parowej na Rudach pod Tarnowem, cegła murowa, maszynowa i ręczna, podwójnie prasowana, gzymsowa i pusta, rury drenowe o różnych średnicach, surowy materjał do wyrobu cegieł. Ozdobne drzwi dębowe, lamperja dębowa i sosnowa, sufit drewniany, posadzka francuska dębowa i jaworowa, posadzka kaflowa z różnego materjału i w różnych deseniach — wszystko z materjału z własnych lasów.

Z tego, cośmy wyżej wymienili, przekonać się można o wzorowym zarządzie i o postępowem gospodarstwie w obszernych dobrach księcia marszałka, który umie sobie znaleść gorliwych, kompetentnych i zamiłowanych pracowników i administratorów, a których specjalne zdolności i fachowe wykształcenie widnieją na każdym kroku w tym pawilonie, stanowiącym istotny i zdrowy rozwój w różnorodnych kierunkach gospodarstwa i przemysłu, połączonego z rolnictwem.

Zamieszczamy dziś także illustrację pawilonu piśmiennictwa — bliższe, jednak, szczegóły o tem, co się w nim znajduje, a czego brak, podamy w następnym numerze.

Od ręki.

Kronika żałobna.

†

Były marszałek krajowy, członek izby panów i gubernator banku dla krajów koronnych, hrabia Ludwik Wodzicki, umarł nagle zagranicą, jadąc do Paryża. Niespodziewana wiadomość o zgonie hr. Wodzickiego, który dobiegł dopiero sześćdziesiątki, a zatem mógł jeszcze długo pracować dla interesów naszego społeczeństwa, wywołała w kraju głęboki żal i niezatarte wrażenie. W r. 1863 śp. Wodzicki był jednym z najczynniejszych uczestników powstania. Kiedy po długoletniej karjerze parlamentarnej został powołany na stanowisko marszałka Wydziału krajowego, Wodzicki miał ogromną sympatję u cesarza, który cenił w nim wykształcenie, rozum polityczny i niepośledniе zalety charakteru. Podczas podróży swojej po Galicji w r. 1880 monarcha na każdym kroku dawał marszałkowi naszemu dowody swojej życzliwości. Po złożeniu laski marszałkowskiej, Wodzicki powołany został na stanowisko gubernatora nowo utworzonego banku dla krajów koronnych i na tem stanowisku doczekał się zgonu. Ile czynił dobrego i, jak wysoką swoją pozycję umiał obrócić dla dobra kraju, o tem wiedzą dziesiątki obywateli ziemskich, których śp. Wodzicki kredytem ocalił od ruiny. Człowiek rozumny i w wysokim stopniu wykształcony, otaczał ruch literacki w kraju życzliwością i opieką. Był to jeden z najwybitniejszych dziś polaków w tej części naszej ojczyzny i jeden z tych magnatów naszych, dla których dobro kraju jest przewodnią gwiazdą w ich obywatelskiej pracy. Cześć jego zasłużonym popiołom! Portret śp. Ludwika hr. Wodzickiego dwa razy był zamieszczony w naszem piśmie, gdy był marszałkiem, drugi raz w grupie posłów sejmowych — wówczas też pisaliśmy o stanowisku obywatelskiem i politycznem zmarłego.

Potomek polskich magnatów adwentystą. Dziwaczna sekta adwentystów, która w Battle Creek, Michigan, główną ma swoją siedzibę, znalazła w G. E. Tyszkiewiczu, ze znanej familji polskiej na Czerwonym Dworze, pod Suwałkami, gorącego adherenta. Hr. Tyszkiewicz, zerwawszy zupełnie z wiarą katolicką i polską narodowością, mieszka na pięknej wyspie w rzece Columbia niedaleko Portlandu, Oregon. Wyspa jest jego własnością. W interesach sekty często przyjeżdża do Michiganu. Jest jednym z opiekunów sekciarskiego sierocińca w Battle Creek. Z polakami w Portlandzie wcale w komitywę nie wchodzi, chociaż i tam ich nie brak. Adwentyści wyczekują drugiego przyjścia Chrystusa Pana. Zamiast niedzieli, święcą sobotę i bardzo są fanatyczni, łącząc pracę swoją „misionarską” z zakładaniem szpitalów. —

— Wyścigi panien... Świadkiem bardzo oryginalnego wyścigu, było miasto Atlanta w Ameryce północnej, w stanie Georgia. Naturalnie, od czegóż byłyby amerykanki, żeby czegoś oryginalnego nie wymyśliły! Otóż, było — wyścig panien na wydaniu... No, u nas, w tej fałszywie wstydliwej Europie, możeby się taki wyścig nie udał, ale w Atlancie stanęły do startu cztery dziewczęta, jak łanie, jedna piękniejsza od drugiej, wszystkie w białych króciuteńkich sukienkach, mocno wyciętych i bez rękawów, oczywiście — dla lekkości. Różniły się między sobą tylko kolorem szarf, wdzięcznie ich kibicie wdzięcznie opasujących. Prawda, miły czytelniku, że gdyby ta historja odbywała się u nas, gotówbyś pójść choćby także piechotą i choćby aż... dajmy na to, do Brzuchowic, byleby tylko napaść oczy tym uroczym widokiem?... Na dany znak pofrunęły ślicznoty, niby stadko srebrnopiórych gołąbków, spłoszone złowróżbnym piskiem drapieżnego jastrzębia. Migotanie drobnych nóżek, furkot szarf i spódniczek, przyspieszone oddechy, falowanie piersi łabędzich, iskry tryskających zapałem źrenic, płomienie czarujących rumieńców, zlewały się w całość tak uroczą, że yankesi mrużyli oczy z zachwytu, a yankeski z zazdrości. Wyścig odbywał się w okrągłej arenie, otoczonej zewsząd tłumami ciekawych. Po dwóch mniej więcej godzinach, wszystkie cztery zapaśniczki padły zemdlone, ale jedna z nich, najdzielniejsza, miss Landell, ubiegła w ciągu tego czasu 11 mil angielskich i 1280 metrów, druga, miss Greeman, 10 mil 640 metrów, trzecia, miss Hattchin, 9 mil 1280 metrów, a ostatnia, miss Handmon, 9 mil 320 metrów. A no i dzisiaj już wszystkie cztery są mężatkami. Rzecz dziwna— pierwsza znalazła podobno amatora, nie ta, która najwięcej charakteru okazała w nogach... przepraszamy — w nóżkach chcieliśmy powiedzieć, ale ta, która w najwdzięczniejszej pozie upadła zemdlona. Ten, który ją na miejscu cucić pospieszył, został odrazu dozgonnym jej towarzyszem. Pokazuje się, że i yankesi, choć to taki naród praktyczny, estetyczne, przedewszystkiem, cenią w kobiecie zalety. Czy nie chciałyby z tego wyciągnąć dla siebie nauki te pseudo-emancypatki i postępówki, które w obciętych włosach, papierosie w ustach i burszowsko szorstkiem obejściu, widzą ideał zmężczyźniałej dziś kobiecości? Niedawno temu praktykował się jeszcze jeden wyścig, a raczej pościg kobiecy na świecie: pościg panien Singer za umitrowanymi mężami. Te panny Singer, a jest ich trzy, to córki tego arcymilionera, fabrykanta, który zrobił i robi jeszcze krezusowy majątek na maszynach do szycia. *Miliony* papy zasłaniały rysę, jaką igła maszynowa *robiła* na tarczy herbowej jego zięciów i dziś, na nieszczęście gołych książątek, pościg już ukończony: jedna z Singerówien wyszła za księcia Decazes, druga za księcia Scey Montbeliard, a trzecia wychodzi za księcia Edmunda Polignaca.

Zemsta,

powieść włoska — tłómaczył I. H. B.

(Ciąg dalszy — patrz Nr. 14.)

VI.

Drugiego dnia, z pierwszym blaskiem jutrzenki, Romeo już siedział na swoim ośle a stary markiz żegnając przyjaciela — dawał mu śmiejąc się szeroko, rady,

— Tylko nie bądź zbyt wielkim filozofem, przyjacielu. I ty masz słuszność — i Salvatore rację, a ja także prawdę mówię — ba! kto wie, czy ten Antonio wczoraj na rogu ulicy nie miał słuszności; — kto tam wie, ktojutro będzie górą. A więc tylko śmiało, naprzód Jeżeli nie mam szabli, no, to nóż biorę do ręki — jeżeli nie posiadam konia — psa zaprzęgę do pługa. Mów sobie, co chcesz, ale temu nie zaprzeczysz, że ucieszyłoby cię to z pewnością, gdybyś się dowiedział, że twemu wrogowi dobrze ktoś skórę wygrzmocił, nie pytałbyś się wtedy, kto się tak dzielnie spisał. Nieprawdaż? A zresztą — wszak, ani ciebie, ani mnie o przyjaźń dla księży nikt nie posądzi — a przecież niedawno w San-Placido z mnichami konferowałeś,

— Ba! jest różnica między mnichami patrjotycznymi, a....

Na sąsiedniej ulicy rozległ się tentent kopyt końskich.

Romeo zwrócił na to uwagę.

— To nic — uspokajał stary markiz. To nasz przyjaciel Raffaelo, który cię przez góry przeprzeprowadzi.

— Wszak ja znam drogę.

Raffaelo nadjechał w tej chwili.

— Ba! ale w górach dzisiaj niebezpiecznie — śmiał się znacząco. Będzie tam dzisiaj przejeżdżał pewien świeżo upieczony panek ze swymi ludzmi. I gdyby go ktoś przypadkiem chciał dzisiaj trochę obciągnąć — nie chciałbym, abyś ty, tak dzielny człowiek, był wzięty za jednego z jego zauszników.

— Mnie zna każdy kamień. Pod moją opieką lepiej jechać, niż w orszaku żandarmów.

— Ha! ha! — śmiał się stary markiz — ryby, na które dzisiaj zarzucili wędkę żandarmi, zamienią się w orła, który krukowi oczy wydziobie. No, bywaj zdrów Romeo!

Milcząco Romeo podał rękę przyjacielowi i skierował osła w góry.

VII.

Felicyta codziennie wychodziła bardzo rano do kościoła — dzisiaj, jednak, słońce było już wysoko, a ona wciąż wyglądała oknem na drogę, która biegła w kierunku gór.

— Patrz Nino — zawołało nagle dziewczę. Czyż nie mówiłam? Wszak to on!

Tylko okiem miłości można było dostrzedz w oddali jeźdzca, rozpoznać, że ma na sobie mundur szwajcarskiego oficera.

- Ogląda się!... szuka widocznie drogi! W tem, właśnie, miejscu wczoraj stracił nas z oczu. Tym razem znajdzie właściwą ścieżkę.

Tryumfujący błysk oczu towarzyszył tym słowom.

— O! tak! — zauważyła Nina — Gdy się rozchodzi o ładną dziewczynę, ci panowie zawsze znajdą drogę.

— Trzeba, żeby była przy tem Nina, któraby wprowadziła szukającego w ciemny klasztorny korytarz i pozwoliła mu ślad zgubić.

— Matko przenajświętsza! Dałby mi ojciec panienki, gdybym była wczoraj inaczej postąpiła. Wszak mam być twoją nieodstępną opiekunką.

— Zostań nią nadal, Nino. Ale mi tego nie zabronisz, jeżeli cię pięknie o to poproszę — że przez okno wyrzucę na ulicę chustkę, jako znak, którego domu ma szukać.

Nina szybko schwyciła za rękę towarzyszkę.

— Nie — tego nie uczynisz... — wszak to szwajcar — nieprzyjaciel.

— Szwajcar — nie przeczę — ale nie nasz wróg, Nino. Wszak o tem sam mówił, nie przypominasz sobie? Ach! patrz Nino! patrz. Kwiatek, który mu wczoraj dałam — nosi w dziurce od munduru. On mnie kocha! Nino— on mnie kocha.

— A ty czy kochasz tego szwajcara?

— Czy go kocham? Alboż ja wiem, co to jest miłość?... Jeżeli miłością nazywa się to, że myślę o nim ciągle, tęsknię za nim ustawicznie, że życie jego jest mojem życiem, a śmierć jego byłaby moją śmiercią — o tak! w takim razie kocham go!

Nina załamując ręce upadła do nóg Felicyty.

— Matko przynajświętsza! — zawodziła— Sama nie wiesz, co mówisz! A ojciec?

— Powie z pewnością: możesz go kochać moja córko. To dzielny i prawy człowiek!

— A gdyby ten starzec przystąpił do ciebie i powiedział: córko moja, zaklinam cię na miłość ojczyzny, w imię twoich rodaków, w imię twego ojca — przestań myśleć o tym, który jutro zabójczy cios wymierzy w serce twoich braci, w pierś twojego rodzonego ojca?

Nina mówiła to ze łzami w oczach, gorączkowo chwyciwszy towarzyszkę za rękę.

Powoli spuściła Felicyta główkę. Dla ojca żywiła miłość i szacunek — on był dla niej wszystkiem. Czuła, że wbrew woli ojca nie mogłaby tego uczynić, czuła, jednak, również, że taki zakaz złamałby jej serce!

— Ojciec mój, jest moim panem — mówiła ledwo dosłyszalnym głosem. Winnam mu bezwzględne posłuszeństwo — będę mu więc posłuszną, cokolwiekbądź staćby się miało. O ukochanym, jednak, nie zapomnę nigdy — i jego pamięć opłakiwać będę w ciszy klasztornej.

Oficer wjechał w tej chwili w wąwóz — zniknął przeto z oczu Felicycie.

Nad rzeczką pokazał się znowu. Wjechał w bramy miasta. Zatrzymał konia przy studni. Rozmawia z dziewczętami, które się śmieją wesoło.

Ależ jakże się dowie, gdzie ma skierować konia, gdy nie zna nazwiska jej ojca!

Jest na rogu ulicy, przy której stoi dom starszy od Romea.

Czy przeczucie mu nie szepnie, że tutaj, przy tym oknie, oczekuje go niecierpliwe serce?

Ach!... skierował konia w inną ulicę!

— Nino! Nino! czyż on nigdy mnie nie znajdzie? Otworzę okiennice — zawołam: „tutaj jestem — czekam cię — chodź — ja cię kocham!“ Puszczajże mnie Nino!

Wierna opiekunka nie pozwoliła stanowczo na ten krok nierozważny.

— Ojciec gniewałby się, — mówiła.

To zaklęcie poskutkowało. Ach! Ale po raz pierwszy z trudnością przyszło jaj być posłuszną woli ojca. I po raz pierwszy zrodziło się w jej główce pytanie, czy jest coś takiego na świecie, przed czem szacunek dla ojca ustąpić musi,

Eckort dotarł do kościoła.

Dalej jechać do kościoła nie potrzebował, bo tutaj kończył się szereg wiejskich domków, a zaczynała się dzika pustynia — w oddali wznosiła się stroma ściana nagich skał. Głuche milczenie panowało na skraju tej puszczy. Życie tutaj zamarło: ostatnim jego błyskiem była gorejąca w kościele wieczorna lampka. Wpadający przez wysokie okna wietrzyk, powiewał jej łańcuchem, który chwiał się miarowo. Jej blask oświetlał mchem starości pokryte krzyże normandzkie — jak gdyby chciał do nowego powołać życia to, co już dawno zamarło. Eckort zatrzymał konia przy ścianie klasztornej. Okna silnemi okiennicami opatrzone i dzbany z nadtłuczonymi uszami stojące na gzymsach, wskazywały, że tutaj mieszkają istoty ludzkie.

— Bracie Serafinie — klasnął w dłonie oficer. Po tej jeździe szalonej mam djabelne pragnienie. Czy macie tam jakie wino w waszej piwnicy?

Chwila ciszy. W zczerniałych ramach okna, ukazała się twarz, a raczej twarzyczka, poorana w liczne bruzdy, płaskim nosem i wąskimi ustami, z oczkami łagodnemi, które były rękojmią, że ich posiadacz nawet zwierzątku nie jest w stanie nic złego uczynić.

— Wina?

— Ach! wina!

— Wszak wiecie panie kapitanie, że jestem najbiedniejszy ze wszystkich przeorów klasztornych.

— Dobrze! dobrze! ale w piwnicy macie jakieś krople na msze dla czcigodnych ojców. I o tem wiem także.

Mnich pobity takim argumentem, skinął na oficera, aby udał się do bramy klasztornej. Gdy Eckort tam się znalazł -- usłyszał cichy, niby z pod sklepienia klasztornego wychodzący głos:

— Chodźcie schodami na górę. Tutaj jest pokój, w którym mieszkają ojcowie, gdy na mszę tutaj przyjeżdżają, lub gdy ich arcybiskup za karę przyseła. (c. d. n.)

Bieżaca kronika Wystawowa.

Odwiedziny szlązaków, były prawdziwem świętem narodowem dla Lwowa. — Szkoda, że szlązacy z pod Cieszyna nie połączyli się ze szlązakami z pod Bytomia i razem, jako kresownicy polscy, nie przybyli do Lwowa na Wystawę — szkoda, ale u nas, jak wiadomo, mądrzy jesteśmy zawsze po szkodzie...

Braci szlązaków przyjęto serdecznie, owacyjnie — jak być powinno, „jak się patrzy“, wyrażajac się po lwowsku... I inaczej być nie mogło. Poseł Michejda był przedmiotem ogólnej czci, a na każdym kroku okazywano mu gorące uznanie i braterską życzliwość. Odjechali też goście szlązcy z rozradowanem sercem — widać to było z oczów, w których łzy kręciły się i spadały perłami patrjotyzmu po policzkach...

* * *

Odwiedziny węgrów, jeśli mamy prawdę powiedzieć, wywołały trochę sztywną i trochę naciąganą sytuację... Duszonym przez moskali i prusaków, trudno rozszerzać ściany swego domu dla dusicieli słowaków i kroatów, a potem Morskie Oko, drobna rzecz, dziewięćset morgów — prawda, ale charakterystyczna, bo jest konsekwencją politycznej zasady pożądania i grabienia cudzego. „Węgier, polak — dwa bratanki“ — tak się śpiewa, tak, zresztą, było, ale, czy pod sztandarem powyższej politycznej zasdy tak będzie — to wielkie pytanie... Ja sam, lubię węgrów za ich energję, za ich patrjotyzm, za ich wytrwałość, a nawet za ten szowinizm polityczny i narodowy, jednak, widzę, że sojusz polsko-węgierski słabnie i zerwać się musi, bo my polacy, moskiewskiej i krzyżackiej polityki przez kogokolwiek bądź i na kimkolwiek praktykowanej, przenigdy uznać nie możemy, bo byśmy osłabili te szeroką zasadę etyczną, na której opiera się lepsza przyszłość dla Polski... Takie nam się nasunęły uwagi z powodu odwiedzin węgrów i na tem chyba najlepiej poprzestać, bo w barwnych toastach, w upieczonych na prędce mazurach i czardaszach, istotnej treści, głębszej i zasadniczej szukać nie należy — nawet, w tym serdecznym, z pięknych ust węgierki płynącym toaście po francusku... Słodkie to było, pachnące, łechtające, rozchodziło się trochę po kościach — ale... słowacy, ale kroaci, ale... Morskie Oko...

* * *

Zjazd polskich kupców i przemysłowców, w tym, właśnie, czasie odbył się we Lwowie i był bardzo liczny — ale pismo niecodzienne, perjodyczne, nie wiele ma o nim do zanotowania. To, co mówiono — rzecz zwykła, nie przekraczająca zwykłych granic frazesowego patrjotyzmu, który, przedewszystkiem, sobie samemu bakę świeci, bo tak jest wszędzie, tak jest i u nas, Ale, „nie tak ci jest miły bracie“, jak mówi mazur — w polskiem kupiectwie i przemysłuictwie... Prawda, kupiectwo polskie i przemysł polski opiera się na głębokich zasadach rzetelności, uczciwości i honoru — że są gorącymi patrjotami — o tem dwóch zdań być nie może — ale, że kupiec i przemysłowiec polski, z wyjątkiem Warszawy i Kongresówki w ogóle, bardzo drobny bierze udział, jako konsument, w rzeczach sztuki i literatury — to także o tem dwóch zdań nie ma... W mieszkaniach bardzo zamożnych galicyjskich kupców i przemysłowców — nie spotkasz się, ani z pismem perjodycznem polskiem, ani z książką polską, ani z obrazem polskiego artysty. Na ścianie olejo-druki na centymetry kupowane, ale za to w ramach gipsowych grubo pozłacanych — na stole... chińczyk ze łbem kiwającym się... Prędzej znajdziesz jaką książkę, lub pismo u młodszego kupca i przemysłowca, nawet daleko uboższego, co rozpoczyna swoją karjerę — ale grube ryby takiemi rzeczami nie karmią się... Jest to tak dalece prawdą, że każdy może się o tem przekonać w mieszkaniu swojego znajomego kupca, czy przemysłowca... Ś. p. Dąbrowski, prezydent Lwowa, człowiek zacny, rzemieślnik rzetelny, który pozostawił krociowy majątek, w życiu swojem całem był trzy razy w teatrze i, gdy mu mówiono, przy sposobności, coś o sztuce i literaturze — machał tylko ręką i mruczał: „to chleba nie da!...“ W Poznańskiem i Prusach Zachodnich weale lepiej nie jest—jeszcze gorzej... Inaczej, co prawda, w Warszawie. Salon warszawskiego kupca i przemysłowca — to siedlisko inteligentnego i wykształconego polaka... Ale warszawscy kupcy i przemysłowcy nie mogli brać udziału w zjeździe lwowskim — szkoda, bylibyśmy się od nich dowiedzieli wiele rzeczy pocieszających i pouczających...

Toast

wygłoszony przez p. Bolesława Wolskiego (pseudonim) poznańczyka, na uczcie wydanej podczas zjazdu kupców i przemysłowców we Lwowie.

I jak do was przemówić, jak cieszyć się z wami,
Czy radości uśmiechem, czy rzewnemi łzami,
Czy słowem, co wesoło wzleci i przepadnie,
Czy też myślą smętniejszą, co i tak tkwi na dnie,
Choćby się biesiadnicy bawili do woli,
Zawsze na wierzch wypłynie, bo zawsze nas boli...
Jak pielgrzymi do z cudów słynącej świątyni
Biegliśmy, a gdy jej się ukazała brama,
Wznieśliśmy nasze dusze, jak to pielgrzym czyni,
Bo świątynia tu dla nas prawie taka sama —
Świątynia, gdzie gromadzą się owoce pracy,
A jej fundatorami wyście są, rodacy...
Biegliśmy, by zobaczyć te cuda, te dziwy,
Zobaczyć, jak też na tle tej rozdartej szaty
Wygląda polak wolny i polak szczęśliwy,
Prawem nie krępowany, w swobodę bogaty...
I szczęściem biją serca i roszą się lice...
Tylko, kiedy wspomnimy tamte dwie dzielnice,
To westchnienie głębokie z piersi się dobędzie.
I myślimy: dla czego, jak tu, nie jest wszędzie?
A gdy duch między wami tak szybko się krzepi,
Myślimy jeszcze śmielej: czemu nie jest lepiej?
Więc za te chwile wrażeń, za chwile zapałów,
Za to wspólne zbliżenie się do ideałów,
Z pełnej piersi wznosimy serdeczne wołanie:
Vivat! niechaj nam żyją kochani lwowianie.

Kwiat agawy.

Nowela.

Napisał Karol Wróblewski.

(Dokończenie — patrz Nr. dodatkowy nadzwyczajny 15).

Dziewczę zacisnęło piąstki, złość ją serdeczna porwała na wszystkie uniwersytety, kazałaby je zburzyć, samaby na stos rzuciła wszystkie dyplomy doktorskie.

Wstała i spiesznym krokiem poczęła się przechadzać po pokoju.

Stanęła przed koszem kwiatów stojącym koło okna i ręką dotknęła pączka na olbrzymim krzewie agawy.

Jak tylko mama ten pączek zoczyła, kazała wazon wnieść do pokoju, by baczniej zważać na czas jego rozkwitu. Agawa od niepamiętnych czasów jest w posiadaniu jej rodziny i takie już wyrobiło się w niej przekonanie, że chwila kwitnięcia rośliny ważną jakąś przynosi nowinę.

Przed laty stu w dniu tym odbył się ślub jej prababki, przy drugim rozkwicie ro-

dził się jej ojciec. Jaką też wróżbą będzie teraz ten kwiat?

Gdyby to, ach, gdyby zwiastował zmianę w usposobieniu Kazia, ale gdzież tam!.. on już dla mnie stracony, stracony na zawsze.

Zakryła twarzyczkę rękoma i serdecznie się rozpłakała.

— Pani płacze, panno Elo? — zapytał ją wchodzący młody człowiek, głosem pełnym serdecznego uczucia.

— Ja nie chcę być panią, ja nie chcę dziwaczyć jak pan, panie doktorze — zawołało dziewczę, tupnąwszy aż nóżką.

— Nie spodziewałem się, że pani szydzić ze mnie będziesz — mówił dalej już chłodno i poważnie. Wiem to ja dobrze, że mój dyplom dotychczas ma problematyczną wartość, pani jesteś bogatą, posażną, ale to jeszcze nie uprawnia jej do urągania człowiekowi pracy. Da Bóg założę mój zakład!...

Ela otworzyła oczy szeroko. Co on jej mówi, co mówi? Czy ona pomyślała kiedy, że jest bogatą, czy nawet wie o tem cośkolwiek? Jak on ją krzywdzi niesłusznie? Taki żal ją zdjął serdeczny, że aż się potoczyła do ściany.

— Ty niedobry — szepnęła -- a ja cię zawsze...

— Tyś mnie kochała, Boże mój jedyny — krzyknął Kazimierz i, jak burza porwał ją w objęcia.

— Kaziu, Kaziku, co robisz — woła dziewczę — ale jej tak dobrze i słodko w tym uścisku. Kaziu, fe, na Boga, mama — upomina, ale on niepoczciwy bez upamiętania całuje oczy, czoło, policzki — ach, i do ust się już skrada.

Boże! ona sama gotowa go już pocałować, o tak, troszeczkę, byleby mniejszy był grzech, ale to zawsze grzech i wina wielka. Bozia gniewać się będzie...

Nagle huk wielki wstrząsnął powietrzem. To pewno niebo zagniewane — myśli przerażona Ela — za grzeszny całus zesłało gromy, może dach już w płomieniach, dom się w gruzy wali, zginę — ach, jeżeli zginę, mniejsza o to, zginiemy oboje, razem z nim...

— Agawa zakwitła a państwo nie patrzycie na nią — słyszy Ela głos mamy, wyrywając się z objęć Kazimierza, przerażona, bez tchu w piersiach, bez duszy...

— Więc i mama widziała wszystko, co teraz będzie, co będzie, pyta się sama siebie Ela, z przestrachem patrząc na matkę. Ale ta cała zajęta przypatrywaniem się kwiatu agawy, który pękiem purpurowych płatków na sutej okiści strzelił z kielicha.

Rąbki kwiatu prostują się jeszcze, jak skrzydła motyla dopieroco wylęgłego z poczwarki, cudowna, upajająca woń rozlała się po pokoju.

Ela udaje, że całą jej uwagę zajął kwiat, a jednak raz po raz boczkiem spogląda na mamę, żali się bardzo, zżyma i gniewa. Mama, jednak, ma zawsze ten sam wyraz niewysłowionej dobroci i patrząc na Elę pyta ją tylko:

— Nie wiecie, wy dzieci, co nam też ten kwiat wywróżyć może?

— Mama wie tak dobrze, jak i my sami — zawołał Kazimierz, chwytajac Elę za rękę. Pobłogosławże nas mamo!

— Przecież raz przemówiłeś rozsądnie, dziwaku stary, narzekający, że nie masz równego posagowi Eli majątku. Ojciec już dawno czekał tej chwili, chodźmyż do niego!...

Ciekawe rzeczy.

Margaryna. Pierwszy impuls do tego wyrobu dała Francja. Już w szóstym dziesiątku bieżącego stulecia otrzymał chemik Mege-Mouriez polecenie od rządu, by zbadał możliwość wytwarzania tańszego masła dla klas robotniczych. Chemik ten zaczął robić próby na folwarku cesarskim w Vincennes i zrobił spostrzeżenie, że krowy, którym odjęto pożywienie zupełnie, traciły na wadze, ale zawsze jeszcze dawały mleko, dające masło, chociaż w mniejszej ilości. W takim razie tłuszcz maślany mógł pochodzić tylko z tłuszczu w mięsie krowy się znajdującego, jaki skutkiem głodu, krowa z siebie wydziela, przyczem jedna część (stearyna) zużytkowaną bywa przez oddychanie, druga część (oleomargaryna) dostaje się do wymienia, gdzie pod wpływem pepsynu gruczołów mlecznych, przetwarza się na tłuszcz w rodzaju masła.

Na podstawie tego spostrzeżenia, wymyślił Mege- Mouriez sposób, majacy naśladować procedurę naturalną, jaka po dokonanych ulepszeniach, dotąd się odbywa. Najlepszy łój bydlęcy, szczególniej z nerek i łój siatki żołądkowej, oraz tworzący się na wnętrznościach, czyścić należy przez płukanie z krwi, rozcierać maszyną na masę, a potem topić przy 45—50 stopniach C., dodawszy żołądka owczego, kwasu solnego i fosforanu wapna, przyczem tkanka komorkowata osiada na spodzie, a tłuszcz klarowny zbiera się na powierzchni. Olej ten przy 20—25 stopniach Cels. zsiada się, a z płynu tego tym sposobem wydziela się margaryna, która wzięta pod prasę, wydaje ze siebie płynny olej, a pozostaje stearyna, jakiej używają na świece. Z pod prasy wyciekły tłuszcz płynny, margaryna, jest zatem gotową do fabrykacji masła. Dodaje się do niej 10—20 części śmietany, mleka i cokolwiek wody i przerabia w kierzni do 2 godzin, tak długo, dopóki mieszanina ta nie zamieni się w masę podobną do masła, mającą taki sam zapach, jak masło; masa ta tak samo, jak czyste masło, wydziela ze siebie maślankę i w równy sposób bywa płukaną, soloną i farbowaną orleanem i t. p. Gdyby do wyrobu tej margaryny brano tylko łój i czyste surogaty tłuszczu, mogłaby być dobrym tanim tłuszczem zastępującym masło prawie zupełnie, ale przemysł ludzki idzie dalej i miesza do margaryny najrozmaitsze nieczystości, a bierze nawet tłuszcze z wszelkiej padliny, przezco margaryna staje się wstrętną dla niejednej osoby, obeznanej z tym rodzajem fałszowania.

Z Zakopanego.

W jednym z bliższych numerów „Gońca i Iskry", podamy szereg rycin, przedstawiających widoki różnych miejscowości Zakopanego, oraz mapkę Morskiego Oka, ze szczegółowym opisem całej tej sprawy, która, o ile nam wiadomo, nie wypadnie na korzyść naszą, a przynajmniej nie tak, jak nakazuje sprawiedliwość, oparta na historycznych dokumentach. Dziś zamieszczamy, jedynie, rodzaj przygodnej korespondencji z Zakopanego, miejscowości, niezawodnie najpiękniejszej z całej Polski, a jednej z najpiękniejszych w Europie, której wspaniała piękność i majestatyczna dzikość natury idą w parze. Dytyramby, zresztą, o Zakopanem są zbyteczne i dziwić się tylko przychodzi, dlaczego rząd, nie pomny na własną korzyść, z taką opieszałością traktuje sprawę budowy kolei żelaznej z Chabówki do Zakopanego. Gdyby przez tę przestrzeń przechodziła kolej żelazna, tj. gdyby nie trzeba się trząść przez ośm mil wózkami, w Zakopanem rok rocznie przebywałoby kilkanaście tysięcy ludzi, dziś zaledwie przebywa 3000.

Pod względem wygód i ogólnego dobrobytu ekonomicznego, Zakopane podniosło się bardzo w ostatnich latach, a niezawodnie w znacznej części zawdzięcza to Władysławowi hr. Zamoyskiemu, który przedewszystkiem obsadził karczmy i rogatki góralami, a wszystkich żydów. na kilkomilowej przestrzeni handlujących. jest zaledwie 19. Lud tamtejszy, górale, jest niezmiernie podatnym materjałem do zaprowadzania wszelkich ulepszeń administracyjnych i bez przesady, można powiedzieć, jest to najpiękniejszy lud z całej Polski. Obcowanie z przepiękną naturą i z czołem inteligencji polskiej, która Zakopane odwiedza, nadały charakterystyczne cechy zakopańskiemu góralowi — nie stracił on nic z tego, co miał, a nabył pewnej ogłady i cywilizacyjnej towarzyskości. Duch też przedsiębierczości i pewnej zapobiegliwości o zarobek, rozwinął się bardzo wśród tamtejszego ludu, a że grunta posiada liche, na których np. pszenicy wcale nie uprawia, szuka innych źródeł, aby mu lepiej i wygodniej było na świecie. Widzieliśmy np. hydropatyczne łazienki górala Stanisława Krzeptowskiego, w których sam gospodaruje z żoną z taką znajomością rzeczy, tak starannie i tak pracowicie, że mimo prymitywnych środków, jakimi rozporządza, nie jeden lekarz mógłby mu pozazdrościć, a taki Michał Gąsienica, gazda zamożny i niezmiernie pracowity, przewodnik pierwszej klasy, posiada wille, urządzone ze wszystkiemi wygodami i tak w nich gospodaruje pracowicie, a uczciwie, że może służyć za wzór dla wszelkiego rodzaju przedsiębiorców.

Pięknych willi w Zakopanem przybywa coraz więcej — wśród nich wyróżniają się ładną strukturą, wdzięcznym rysunkiem i lekkością form wille: Wybrana, Marja, Wanda, Podlasie, Jordanówka, hr. Krasińskiej, Józefa, Szopenówka, pani Świderskiej, Eljasza, dr. Florkiewicza, zakład hydropatyczny Dr. Piaseckiego, dr. Chwistka i inne. Budynek kasyna tatrzańskiego, jest pretensjonalny, a niesmaczny, hotel pod Giewontem, duży, obszerny, wygodny, ale nieładny.

Zakład dr. Chramca, podobny jest raczej do jakiegoś folwarku, a nie do zakładu leczniczego, zwłaszcza, gdy powywieszane prześcieradła i ręczniki przypominają jakąś wielką pralnię. Ten zakład p. Chramca, przedewszystkiem, odznacza się strasznie wysokiemi cenami — w żadnym podobnym zakładzie zagranicą takie wysokie ceny nie praktykują się, a ostatecznie p. Chramiec, jako lekarz, nie jest żadną powagą, nie jest żadnym specjalistą i spełnia tylko wtedy swój obowiązek, jeśli jota w jotę wykonywa instrukcje tych lekarzy, którzy swoich pacjentów przysełają do Zakopanego. W zakładzie p. Chramca dużo jest dzwonienia, bębnienia, trąbienia, często skakania, ale o istotnem leczeniu w nim, dużo by się dało powiedzieć. Ostatni wypadek z sędzią Białkowskim, który był umieszczony u p. Chramca nie dobre daje świadectwo o opiece lekarskiej, trudno, bowiem zrozumieć, jak można było człowiekowi cierpiącemu na *tabes*. a przytem z pewnymi objawami obłędu umysłowego pozwolić samowolnie robić wycieczki po odległych górach, bez żadnego przewodnika — niepezpiecznie dla zdrowego, a cóż dopiero dla chorego. Ale, w wilję dnia fatalnego w którym sędzia Białkowski gdzieś zginął, spadł ze skały, czy też zabłąkał się, p. Chramiec podochoconemu choremu pozwolił tańczyć na reunionie i śmiano się do rozpuku, gdy chory walcując, czy tramblując, padł, jak długi na śliskiej posadzce.... Może to nowy sposób leczenia *tabesu* choreografją?... Powrócimy jeszcze do tej oburzającej i smutnej sprawy, gdy zasięgniemy bliższych szczegółów. —

Wygodnych mieszkań w Zakopanem, jest pod dostatkiem tak, że można zimę tam przebywać. U pani Jordanowej, w jej własnej willi, mieszkania urządzone są z komfortem, wygodnie i nawet z sumienną rodzicielską opieką dla tych, którzy jej potrzebują. U pani Świderskiej tak samo. W pięknej willi dr. Chwistka, oprócz wybornego i zdrowego wiktu, znajdzie każdy, nawet wybredny, śliczne mieszkanie i prawdziwą opieką lekarską tak sumienną i tak drobiazgową, że trudno o lepszą.

Wikt. w ogóle, w Zakopanem, pozostawia wiele do życzenia — dobrze, jednak, zjeść można w restauracji pod Giewontem, a cukiernia p. Dzięciołowskiego, może rywalizować z najlepszemi cukierniami z wielkich miast. W restauracji kasyna, gdzie powinno być najlepiej, jest źle, a przytem restauratąr źle wychowany i służba niesforna. Z innych handli odznaczają się zamożnością i wielkim wyborem towarów, kupcy: pp. Słowikowie i Jakób Reinisz. Jest też doskonały fryzjer w osobie p. Janika z Krakowa i dwóch dzielnych rzeźników, p. p. Władysław Dzikiewicz i Józef Lechowicz, których wyroby masarskie cieszą się słusznem uznaniem i mają wielki odbyt.

Prześliczną jest miejscowość Jaszczurówka, o pół mili od głównej kotliny zakopańskiej położona. Jest to osobny zakład, można powiedzieć nawet kąpielowy, z całą swoją autonomją. Woda, w której się kąpią w Jaszczu-

Rok założenia 1837.

Medal zasługi, wystawa w roku 1853 Lwów. *List pochwalny*, wystawa w roku 1875 Stanisławów. *Dyplom honorowy*, wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa w r. 1877 Lwów. *Medal zasługi*, wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa w roku 1877 Lwów za narzędzia rolnicze, i machiny. *Złoty krzyż zasługi z koroną* od Jego c. k. Apostolskiej Mości Franciszka Józefa I w roku 1877 Lwów.

Fabryka maszyn, odlewarnia żelaza, kotlarnia do robót żelaznych i miedzianych

FERDYNANDA PIEZSCH

we LWOWIE, Podzamcze,

ul. św. Marcina l. 11., (we własnej realności).

poleca swoją fabrykę dla urządzenia:

Gorzelń, Browarów, Młynów parowych i wodnych, Tartaków itd.

Wykonywa wszelkie **odlewy żelazne** według własnych i nadesłanych modeli, szybko i po umiarkowanych cenach.

Przyjmuje wszelkie reperacje maszyn rolniczych tak własnych, jak i obcych fabrykacji przy miernem obliczaniu.

Zakupuje stare lane żelaza, płacąc gotówką po cenach wartości.

(6197—6—1).

Zakład introligatorski

JÓZEFA TILLINGERA

we Lwowie, przy ul. Karola Ludwika l. 5

przyjmuje:

wszelkie roboty introligatorskie i galanteryjne, tak hurtownie, jak i pojedynczo, wykonuje gustownie teki i futerały na adresy, dyplomy i t. p. Przyjmuje również do oprawy obrazy i fotografje w passe — partout wszelkiego rodzaju, najspieszniej i po cenach bardzo umiarkowanych. Robota piękna, gustowna, nie ustępująca najwytworniejszej zagranicznej robocie.

(5291 - st. - 22 -

Główny skład dla Galicyi istniejący od lat 50.

przy ul. Trybunalskiej (we własnym domu)

we Lwowie

KAZIMIERZ LEWICKI

największy wybór i najtańsze źródło do zakupna:

Porcelany, szkła, majoliki, fajansów, steingutów, nakryć stołowych, z chińskiego srebra i alpaki, rozmaitych przyborów metalowych, drewnianych i innych potrzebnych do gospodarstwa domowego i ozdobnych przedmiotów dla dekoracyi pokojowych. (6180—3—3).

Jedyny skład prawdziwych **rosyjskich samowarów Woroncowskich** i oryginalnych angielskich filtrów.

Ceny stałe — możliwie najniższe.

Fabryka maszyn,

odlewarnia żelaza i metali

pod firmą

M. PETERSEIM

w Krakowie

poleca z swoich wyrobów, Aparata skłajające się z beczkowozu żelaznego i pompy powietrznej do czyszczenia dołów kloacznych sposobem pneumatycznym.

Maszyny rolnicze, kieraty, młocarnie, grabiarki, urządzenia do gorzelni, młynów, tartaków, cegielni, walce drogowe dla gmin i miast, wózki żelazne do transportowania materjałów dla przedsiębiorstw kolejowych etc.

Pompy do domowego i gospodarskiego użytku, pompy ssające do kotłów parowych.

Uzbrojenia kotłowe.

Transmisje, koła pasowe i zębate o największych rozmiarach, żelazne konstrukcje dachowe dla ogrzewalni kolejowych,

odlewy wszelkiego rodzaju.

Ceny konkurencyjne.

Kosztorysy i cenniki na żądanie.

(6198—10—2).

Najlepszy środek dyetyczny

czystorazowy chleb

GRAHAMA

i chleb czysto żytni

Z „KOTWICĄ"

JULIANA ZGÓRSKIEGO

mag. farmacji i wł. piekarni:

co dzień świeżo wypiekany dostać można: w piekarni ul. Grodecka 71, w sklepie towar. korzen. Keyhy ul. Jagiellońska 11, w sklepie towarów korzen. p. Schwarca ul. Kopernika 12, w sklepie towar. korzen. p. L. Soleckiego ul. Batorego 2, w sklepie sprzedaży mąki i wiktuałów p. Dutkiewicza ul. Wałowa 7, w sklepie sprzedaży pl. Bernardyński 10, w sklepie P. G. Hermanna ul. Łyczakowska 8, w sklepie sprzed. piecz. Blacharska 2, w sklepie tow. korzen. Narod. Torhowli ul. Ormiańska.

(6172—2—2

Nabyłem na własność

Hotel Metropol

urządzony z komfotrem, położony w najpiękniejszej części Lwowa (róg ulicy Pańskiej i Piekarskiej) i donoszę P. T. przyjezdnym, że zniżyłem cenę na zwyczajną, tj. pokój na dobę od **80 ct.** i wyżej.

Zadaniem mojem będzie oprócz niskich cen, dać możliwą wygodę i jak najprzyjemniejszy pobyt.

Z uszanowaniem

A. Ritterman

(6209—4—2). właściciel hotelu.



Pierwsza krajowa pracownia

wyrobów koszykarskich

i mebli bambusowych

oraz

wózków dla dzieci

Aleksandra Koniewicza

we Lwowie, ul. Piekarska l. 21.

Do nabycia w Centralnym Bazarze krajowym, ul. Karola Ludwika 5, I. piętro,

6166 3—3

Lwowskie

Laboratorjum Chemiczne

świadectwem z d. 24 marca 1892 do l. 1918, stwierdziło, że jedynie tutki nieklejone z fabryki

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie,

są znakomite i zdrowiu nieszkodliwe.

Do nabycia w sklepach:

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie Teatralna 3. Jagielońska 6.

w Krakowie Sukiennice 28.

oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Zlecenia z prowincji odwrotnie przy 5.000 franco.

Ostrzega się przed liczemi naśladownictwami.

6034 10-6 st.

„THE EQUITABLE"

Największe Towarzystwo ubezpieczeń życiowych świata

z siedzibą w Nowym Yorku.

Koncesjonowane w Austrji i pod każdym względem nadzorowi władz, jak wszystkie krajowe Towarzystwa podlegające.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju ubezpieczenia

na życie, kapitały i renty.

Cyfry następujące wykazują rozmiary tego Towarzystwa:

Ubezpieczenia z końcem r. 1893	złr.	2.331,331.442
Nowe w. r. 1893 zawarte ubezpiecz.	„	513,200.567
Ogół dochodu w r. 1893	„	105,056.512
Fundusz własny Tow. z końcem r. 1893	„	422,640.990

Nadto służy na pokrycie ubezpieczonych w Austrji pałac Towarzystwa Stock im Eisenplatz w Wiedniu wartości złr. 2.300.000.

Wzrost ten zawdzięcza „EQUITABLE" głównie systemowi tontyny (gromadzenia zysków przez 10, 15 lub 20 lat), którą wytłumaczy następujący przykład:

Polica Nr. 66548 wiek 36 lat na złr. 10.000 z premią dożywotnią, — ubezpieczony zapłaci premii przez 20 lat 5450. — Obecnie ma prawo podnieść 7213, — odbierał zatem kapitał z procentem i był przez 20 lat darmo na 10000 ubezpieczony — albo podnosi udział w zysku 4154 i płaci dalej premię, zwrócono mu zatem 76% wpłaconych premji, albo otrzymuje policę na 13.380, na którą już żadnej premji płacić nie potrzebuje.

Jeneralna Ajencja „EQUITABLE" dla Galicji i Bukowiny

we LWOWIE, ulica Wałowa 23.

Pod kierownictwem

(6199—3—2). **J. PIEPESA.**

Pierwszy krajowy

ZAKŁAD

wyrobu

GORSETÓW

we Lwowie.

ulica Jagiellońska l. 2. I. piętro.



(naprzeciw Kasy Oszczędności)

wyrabia gorsety najlepszego kroju jakoteż hygieniczne; gorsety i szelki do prostego trzymania się, gorsety z gumą do konnej jazdy, matinée i w ogóle wszystko co w zakres gorseciarstwa wchodzi.

Przyjmuje naprawy i pranie takowych.

(6176-6-2).

Władysław Żmudziński.

w Jarosławiu

poleca **pracownię i skład wszelkiego rodzaju powozików, wózków węgierskich i sani** elegancko obrobionych, po cenach najniższych z rzetelną gwarancyą. Wszelkie zamówienia i reperacje uskuteczenia sumiennie wjak najkrótszym czasie.

(6207—2—1

Ludwik Faczyński

pracownia i skład

gotowych powozów

Lwów, ul. Batorego l. 9.

Wzory i cenniki gratis i franco.

(6208—8—2)

Fabryka cukierków i pierników

pod firmą

Israelowicz i Schwanenfeld

w Tarnowie

poleca najwyborniejsze cukierki mieszane w kilkudziesięciu gatunkach, wyborne karmelki, pierniki wyśmienite, przekładane konfiturami i t. p. przysmaki cukiernicze. Wszelkie zamówienia fabryka uskutecznia spiesznie, dla pp. kupców udziela wysokiego rabatu, cenniki wyseła na żądanie gratis i franco.

(6206—5—2)

Pracownia Serdaków

M. Statter w Nowymtargu

poleca najlepszego wyrobu

SERDAKI

męskie, damskie i dziecinne, ze skórek w kraju znakomicie wyprawionych w różnych gatunkach jakoteż różnej wielkości po cenach bardzo umiarkowanych.

(6220 — 3 — 1).

Parowy warsztat mechaniczny i ryflarnia walców młyńskich

LUDWIK KELLER

w Stanisławowie

(obok dworca kolejowego).

Zastępstwo

Fabryki maszyn i odlewni żelaza **G. Joseph'yego Sukces. w Bielsku.**

Maszyny i narzędzia rolnicze firmy Ph. Mayharth i Sp. w Wiedniu

Adres dla Telegramów:

„Elkeller — Stanisławów".

Dostarcza w najlepszem wykonaniu.

kompletne urządzenia

dla

gorzelń, browarów, młynów, tartaków. cegielń, (piece kręgowe) fabryk krochmalu, rafinerji spirytusu i nafty, fabryk drożdży, hut szkła i t. d.

tudzież pojedyncze maszyny lub części składowe tychże.

Odlewy maszynowe

wszelkiego rodzaju, jako to: Koła pasowe, trybe zwykłe i stożkowate. łożyska stojące, leżące, i ścienne, oraz ruszta zwykłe i schodowe.

Transmisje,

pompy, ekshaustory. maszyny rolnicze

narzędzia wiertnicze,

maszyny parowe, motory systemu Hoffmeistra, kotły parowe, rezerwoary.

Reperacje maszyn

uskuteczniam szpiesznie i tanio. Koła pasowe i części transmissyjne w pięknem a lekkiem wykonaniu utrzymuję zawsze na składzie.

5798-26-18-

Najtańsze i najlepsze

BICYKLE

poleca (6195—4—1).

Jan Wondraczek

w Przemyślu

ulica Franciszkańska liczba 1.

Cenniki na żądanie.

Ośmielam się Szan. P. T. Pupbliczność uwiadomić, iż otworzyłem na wzór zagranicznych (6196—1—1).

Droguerję i Perfumerję

pod „**Złotym słoniem**"

w Jarosławiu.

Utrzymuję na składzie wszelkie możliwe w zakres aptekarstwa wchodzące materjały. opatrunki i przyrządy chirurgiczne, farby, pokosty, lakiery, wody mineralne krajowe i zagraniczne.

Największy wybór perfum, pudrów, szczoteczek do zębów etc., środki desinfekcyjne, środki owadogubne, jak paczula, zacherlin etc.

Tusząc, iż Szan. P. T. Publiczność raczy łaskawie ten tak niezbędny zakład wspierać. pozostaję chętny usługom

Feliks Wojciechowski.

Michał Pawliszak

we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 43

poleca Szan. Publiczności swoją

PRACOWNIĘ STOLARSKĄ,

w której wykonuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, z suchego i doborowego materjału, tak budowlane jak i meblowe, jakoto: sypialnie, bawialnie, jadalnie i t. p., a w końcu nie odmawiając najdrobniejszych reperacji.

(6170—2—2).

Stacja kolei: Muszyna-Krynica
Z Krakowa 8. godz.
ze Lwowa 12 „
z Peszt u 12 „

Zakład Zdrojowy

Krynica

(w Galicyi)

W miejscu: Poczta 3 razy dziennie Telegraf, Apteka.

najobfitsza szczawa żelazista.

W Karpatach 500 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina drogi bitej, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze: Klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza, (w roku 1893 wydano ich 36.000).

Kąpiele borowinowe: parą ogrzewane (w roku 1893 wydano ich 13.500).

Kąpiele gazowe: z czystego kwasu węglowego.

Zakład hydropatyczny: pod kierunkiem specyalisty dra H. Ebersa (w r. 1893 wydano procedur hydropat. 32.000).

Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych, **Żentyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza.**

Lekarz zdrojowy dr. L. Kopff cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery: Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.

Mieszkania przeszło 1.500 pokoi, z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznemi, piecami itd.

Kościół katolicki i cerkiew. Wspaniały **dom zdrojowy,** kilka restauracyj. Kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie,

Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21. maja.**
Stały **Teatr,** koncerta
Frekwencja w roku 1893 4.600 osób.
Sezon od 15. maja do 30. września.

W maju, w czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracji zniżone.

Rozsełka Wody mineralnej: od kwietnia do listopada, składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą.

W miesiącach lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od toku zdrojowych itp. udzielone nie zostaną.

Na żądanie udziela wyjaśnień

6132—4—4. *C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.*

Pierwszy galicyjski

ZAKŁAD MUNDUROWANIA

pp. Oficerów i Urzędników

H. ROSENTHAL

ces. i król. dostawca nadworny

LWÓW, ulica Kopernika liczba 9.

Jedyny i wyłączny skład wszelkich przyborów uniformowych, broni przybocznej i palnej, artykułów szmuklerskich jako to: galonów, sznurów i t. p. czapek własnego wyrobu, oraz wszelkich artykułów wojskowych.

Wielki wybór wszelakich materyj na mundury pp. oficerów i urzędników państwowych.

Kompletne wyekwipowanie pp. jednorocznych ochotników i oficerów rezerwowych.

Ceny umiarkowane stałe. (5721-str. 20).

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie efekta i monety po kursie dziennym najdokładniejszych nie licząc żadnej prowizji.

jako dobrą i pewną lokację poleca

4½ prc. listy hipoteczne
5 prc. listy hipoteczne premiowane
5 prc. listy hipoteczne bez premii
4½ prc. listy Tow. kredytowego ziemskiego
4½ prc. listy Banku krajowego
4½ prc. pożyczkę krajową galicyjską
5 prc pożyczkę propinacyjną galicyjską
4 prc. pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½ prc. pożyczkę węgierskiej kolei państw.
4½ prc. pożyczkę propinacyjną węgierską
4 prc. węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje 6036 6—7

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potracenia,** zaś za miejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za wzrotem kosztów, które sam ponosi.

JULIAN STRZELECKI

Magazyn jubilerski

we Lwowie, Rynek 45,

poleca wszelkie wyroby ze srebra, złota i drogich kamieni.

Magazyn ten, od pół wieku z rzetelności i sumienności swej znany, poleca też

własną pracownię

wszelkich napraweк i reperacyj, wykonuje także wszelkie do użytku kościelnego przedmioty, jako to: **monstrancje, kielichy** i t. p, podług najnowszych rysunków, używane zaś **odzlaca i odsrebrza** po cenach miernych.

Posiada również jedyną w Galicji Reprezentację wyrobów

CHRISTOFLA z Paryża,

słynnych sreber chińskich,

po cenach fabrycznych.

(6193—3—1).

Magazyn kwiatów

i skład nasion

M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego

plac Marjacki liczba 3.

(obok hotelu George)

ZAKŁAD OGRODNICZY

ul. Sadownicka l. 13.

(wprost klasztoru św. Teresy)

we Lwowie. (6177—)

Wojciech Samek

Rzeźbiarz w Bochni.

poleca się Wielebnemu Duchowieństwu, PP. Architektom i Szan. Publiczności do wykonywania wszelkich robót rzeźbiarskich z drzewa, kamienia, marmuru, gipsu i wapna hydraulicznego.

Wykonywuje figury św., Ołtarze, itp. tudzież ozdoby architektoniczne do kościołów, fasad, kamienic i salonów.

Wzelkie pomniki od najprostszych do najbogatszych.

Przyjmuje wszelkie reperacje i odnowienia.

Za ukończone już roboty otrzymał wiele chwalebnych świadectw tak od Wielebnego Duchowieństwa, jakoteż i PP. Architektów, a mieszkając w małem mieście, we własnym domu, może wszelkie roboty wykonać **najtaniej.**

Na Wystawie powszechnej we Lwowie, posiadam wiele moich prac, na które baczną uwagę Szan. P. T. Publiczności ośmielam się zwrócić.

Z szacunkiem:

Wojciech Samek

rzeźbiarz w Bochni.

(6144—4-3).

Pierwsza krajowa

fabryka parowa

mydeł tualetowych, gospodarczych i świec

E. i J. Friedrichów

we Lwowie

poleca mydła toaletowe w różnych zapachach, wyszczególniające się nadzwyczajną łagodnością, działające odświeżająco na skórę, po cenach najtańszych, również nadzwyczaj wydatne. Mydło gospodarskie ½ kl. 20, 18; i 16 ct., — odsprzedającym znaczny rabat. — Cenniki na żądanie (6167 3—3 franco.

Fabryka: **ul. Koralnicka l. 8.**

Skład: **ul. Krakowska l. 13.**

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo: Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni i litografji J. Kostkiewicza ul. Słowackiego l. 4.
Illustracye odbite w litografji A. Plutera we Lwowie, ulica Kopernika l. 17.